

BLOG

Olaf Osica Błędne koło

Październik 2009

Zamieszanie wywołane sugestią nowego ambasadora USA w Polsce, jakoby rząd gotów był wysłać kolejnych kilkuset żołnierzy do Afganistanu, pokazuje jak trudno zmienić będzie funkcjonujący w świadomości społecznej wizerunek stosunków polsko-amerykańskich. Po doświadczeniach z Iraku, Afganistanu, a także negocjacji w sprawie tarczy antyrakietowej opinia publiczna w Polsce oczekuje wyraźnego sygnału, że cele i metody polityki zagranicznej wynikają z własnego oglądu i oceny rzeczywistości międzynarodowej a nie oczekiwań decydentów amerykańskich. Także nasz główny sojusznik wydaje się być zainteresowany taką zmianą perspektywy.

Po pierwsze, zdejmuje ona z niego odpowiedzialność polityczną za błędy, które popełniliśmy ulegając perswazji Waszyngtonu, lub własnym złudzeniom. Po drugie, dzisiejsza polityka zagraniczna USA nie ma nam do zaoferowania udziału w projektach, które byłyby dla nas równie istotne jak rozszerzenie NATO czy „pomarańczowa rewolucja”. Priorytety oraz bezpośrednie interesy Polski i USA są dzisiaj naprawdę inne. Amerykanie po prostu opuszczają Europę nie tylko mentalnie i politycznie, ale nawet gospodarczo. Sprzedaż General Motors Rosjanom jest pierwszym tak silnym sygnałem, że także gospodarczy fundament relacji atlantyckich podlega głębokim przewartościowaniom. Trudno zatem wymagać, aby gotowość wsparcia USA nie ulegała podobnej przemianie.

Mimo przekonania po polskiej i amerykańskiej stronie, że nowy czas wymaga nowego podejścia, praktyka utwierdza nas w przekonaniu, że aby wyrwać się z błędnego koła musimy poniekąd „na siłę” odcinać się od sugestii amerykańskich. Tymczasem nie ma żadnego racjonalnego powodu, dla którego nie mielibyśmy rozważać wzmocnienia kontyngentu w ISAF (co innego wysłać) i milczeć o tym w kontaktach z Waszyngtonem. Problem nie sprowadza się przecież do faktu konsultacji z sojusznikiem, lecz do nieumiejętności przekonywującego uzasadnienia naszej obecności w Afganistanie wobec własnej opinii publicznej. (Pomijam tu kwestie polityki wewnętrznej i braku jej zrozumienia ze strony nowego emisariusza Waszyngtonu w Warszawie, co jest jego oczywistym błędem.)

Nowe ułożenie politycznych relacji między oboma państwami wymaga wyjścia poza „mit założycielski” III RP, którym jest koncepcja dwustronnego sojuszu Polski i USA. Wymaga po prostu myślenia i dyskusowania o własnym bezpieczeństwie tak jak gdyby Stany Zjednoczone nie istniały. Wówczas decyzja o bliskim współdziałaniu z USA w sprawach nie cieszących się popularnością nie będzie budziła niezdrowych emocji. Będzie bowiem wynikała z dobrze pojętego interesu politycznego państwa.